

# Piotr Korczyński

---

## Polskie commando na froncie włoskim

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/3 (245), 187-194

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PRZYCZYNKI I LISTY DO REDAKCJI

## Polskie commando na froncie włoskim

W dniu 28 sierpnia 1942 r. gen. Władysław Sikorski polecił przesłać dowództwu 1 Brygady Strzelców rozkaz sformowania z jej składu kompanii specjalnej, wzorowanej na brytyjskich jednostkach commando. Zgodnie z tym rozkazem kompania polskich komandosów w przyszłości miała być elementem Międzyalianckiego Commando i jednocześnie stanowić jednostkę Polskich Sił Zbrojnych bezpośrednio podległą Naczelnemu Wodzowi.

Podstawą tworzenia nowego pododdziału stał się 2 batalion 1 Brygady Strzelców, stacjonujący w szkockim mieście Cupar. Początkowo liczebność kompanii określono na 5 oficerów oraz 81 podoficerów i szeregowych, ale ostatecznie ustalono ją na 6 oficerów i 114 żołnierzy. Dowództwo kompanii powierzono kpt. Władysławowi Smrokowskiemu, który mimo stosunkowo młodego wieku (31 lat) był oficerem o bogatym doświadczeniu bojowym, wyniesionym z kampanii wrześniowej i francuskiej<sup>1</sup>. Jego zastępcą został kpt. Czesław Ciechoński. Po kilku miesiącach oficer ten opuścił kompanię i przeszedł do 1 Brygady Spadochronowej. Na jego miejsce powołano por. Stanisława Wołoszowskiego. Dowództwo 1 plutonu strzeleckiego objął ppor. Andrzej Czyński, na czele 2 plutonu strzeleckiego stanął por. Stefan Zalewski, a dowódcą plutonu dowodzenia został ppor. Maciej Zajązkowski. Skład plutonu strzeleckiego (oba plutony były organizacyjnie tożsame) wyglądał następująco: dowódca, zastępca dowódcy, strzelec wyborowy-obszernik i dwa drużyny strzeleckie. Pluton dowodzenia obejmował: dowódcę, zastępcę dowódcy, szefa kompanii, lekarza, oficera administracyjnego, personel gospodarczy, drużynę łączności, drużynę moździerzy, obsługę granatnika Piat oraz gońców motocyklowych.

Polscy komandosi weszli w skład 10 Międzyalianckiego Commando jako jego 6 kompania (No. 10. Inter-Allied Commando, 6. Troop). Jednostka ta powstała w styczniu 1942 r. i składała się z kompanii francuskiej, belgijskiej, holenderskiej, norweskiej i „brytyjskiej” (nazywanej również „X-Troop”). Tę ostatnią tworzyli antyfaszyści z Austrii i Niemiec oraz w niewielkiej liczbie Czesi i Węgrzy. Wraz z polskim pododdziałem do jednostki wcielono kolejne dwie kompanie belgijskie, niepełną kompanię jugosłowiańską i drugą kompanię francuską.

Dnia 10 października 1942 r. 1 Samodzielna Kompania Commando dołączyła do 10 Commando, stacjonującego w Fairbourne w północnej Walii. Na stacji kolejowej Polaków przywitał dowódca 10 Commando ppłk Dudley S. Lister razem ze swoim

<sup>1</sup> We wrześniu 1939 r. kpt. Władysław Smrokowski walczył w 4 pułku strzelców podhalańskich, m.in. brał udział w bitwie pod Janowem. We Francji służył w 1 Dywizji Grenadierów gen. Bronisława Ducha. Zob. M. Derecki, *Na ścieżkach polskich komandosów. Dzieje Samodzielnej Kompanii Commando*, Warszawa 1999, s. 17.

zastępcą mjr. Peterem Laycockiem i adiutantem kpt. J. G. Clarkem. W Fairbourne kompania rozpoczęła szkolenie specjalistyczne oraz pełniła służbę wartowniczą przy dowództwie 10 Commando w pobliskim Harlech.

Dnia 18 listopada 1942 r. kompania znalazła się w głównym ośrodku szkoleniowym komandosów Commando Depot w Achnacarry w północnej Szkocji. Komentantem ośrodka był ppłk Charles Vaughan, którego komandosi nazywali „Dziedzicem na Achnacarry” lub „Rommem Północy”. W ośrodku żołnierze przechodzili niezwykle ciężki, 3-tygodniowy kurs. Zaliczenia całego programu szkolenia uprawniało do używania tytułu komandosa. Ćwiczenia prowadzono od świtu do zmroku, często również nocą. Cały obóz tonął w błocie, ale na każdy apel należało stawić się w nieskazitelnie czystym mundurze. Program kursu obejmował m.in. marszobiegę w pełnym oporządzeniu z bronią oraz zajęcia na strzelnicy. Szczególnie dużą wagę przywiązywano do opanowania tzw. cichej roboty na nieprzyjacielskich tyłach. Ćwiczone walkę wręcz, walkę sztyletem, wspinaczkę górską i pływanie. Aby oswoić przyszłych komandosów z ogniem, większość zajęć prowadzono z użyciem ostrej amunicji. Wszystkie komendy musiały być wykonywane w biegu, nawet zbiórki na posiłek. Tak forsowna zaprawa oprócz doskonalenia umiejętności bojowych miała jeszcze jeden cel. Żołnierze, którzy jej doświadczyli byli zgodni co do tego, że *Achnacarry było przede wszystkim szkołą charakterów. Kiedy nogi odmawiały posłuszeństwa, kiedy brakowało w piersiach tchu, wzrok zachodził mgłą, a oporządzenie i broń ciążyły niezmiernie, trzeba było wielkiej siły woli, aby nie ustać, aby wytrwać do końca. Niejeden był bliski załamania i wtedy okazywało się, że Achnacarry było też szkołą koleżeństwa. Podtrzymywano się wzajemnie na duchu, silniejsi pomagali słabszym, choć sami ledwo trzymali się na nogach*<sup>2</sup>. W polskiej kompanii tempa ćwiczeń nie wytrzymało 13 żołnierzy; musieli oni odejść do swoich macierzystych jednostek<sup>3</sup>.

Po ukończeniu kursu, 12 grudnia 1942 r. kompania powróciła do Fairbourne. W marcu 1943 r. Polacy rozpoczęli szkolenie morskie (głównie desantowanie) w bazie brytyjskiej marynarki wojennej w Portsmouth. Trzy miesiące później szkolenie było kontynuowane w bazie niedaleko Plymouth. Następnie kompanię przeniesiono do Caernarfon, historycznej stolicy Walii. W czerwcu 10 Commando skierowano w rejon Eastbourne nad kanałem La Manche. Tutaj ostatecznie ustalono liczebność polskiej kompanii na 90 żołnierzy.

Zewnętrznie komandosi wyróżniali się spośród innych rodzajów broni w Polskich Siłach Zbrojnych przede wszystkim ciemnozielonym beretem, noszonym zresztą przez wszystkich komandosów pod dowództwem brytyjskim. Do beretu przypinano metalowego orzełka, ale nie na środku, jak w innych jednostkach, lecz nad lewym okiem. Oznaki stopni na beretach nie noszono. W czasie akcji bojowych komandosi zakładali „mycki”, czyli wełniane czapki. Na obydwu rękawach munduru, poniżej naszywki „Poland”, widniał napis: „No. 10 Commando”, a pod nim emblemat Combined Operations. Na lewej nogawce spodni znajdowały się dwie sprzączki, w których mocowano sztylet. Oprócz tego noszono liny, tzw. toggle-rape (przewidziane np. do wspinaczki górskiej), które okręcano wokół karku i zawiązywano na

<sup>2</sup> M. Zajączkowski, *Sztylet komandosa*, Warszawa 1991, s. 24.

<sup>3</sup> W ciągu trzech lat istnienia ośrodka szkoleniowego w Achnacarry zginęło 40 żołnierzy, głównie w wyniku używania w czasie ćwiczeń ostrej amunicji. Zob. M. Derecki, *op. cit.*, s. 15.

plecach lub dwukrotnie okręcano w pasie. Od żołnierzy innych formacji odróżniały też komandosów zawiązywane wokół szyi apaszki z siatki maskowniczej. W czasie walki nie noszono oznak stopni wojskowych. Na uzbrojenie komandosów składały się: pistolety maszynowe Thompson, karabiny Lee-Enfield, karabiny maszynowe Bren oraz wspomniane wcześniej sztylety.

Na początku sierpnia 1943 r. kpt. Smrokowski został wezwany do Dowództwa Operacji Połączonych (Combined Operations) w Londynie. Na miejscu adm. Louis Mountbatten powiadomił go, że polska kompania została uznana za najlepiej przygotowaną do walki spośród pododdziałów 10 Commando i pierwsza wejdzie do akcji na froncie włoskim.

Dnia 5 września 1943 r. w Eastbourne odbyła się pożegnalna defilada oddziału. Odebrał ją sam naczelny wódz gen. Kazimierz Sosnkowski. W Londynie do kompanii dołączył rtm. Andrzej Bohomolec, oficer łącznikowy między dowództwem brytyjskim a władzami polskimi. 15 września komandosowie weszli na pokład statku „Cameronia”, który odpłynął w kierunku północnej Afryki. 23 września pododdział zakwaterowano w wojskowym obozie „P” Reception Camp, położonym w dolinie wyschniętej rzeki Qued Kerma, ok. 10 km od Algieru. Oprócz Polaków byli tam zakwaterowani żołnierze 9 Commando, a także kompania belgijska, część kompanii jugosłowiańskiej oraz część kompanii „X-Troop” z 10 Commando. Pobyt na ziemi afrykańskiej upłynął komandosom na patrolach i intensywnych ćwiczeniach w górach Atlas. 29 listopada Polacy odpłynęli z portu Philippeville na statku „Ville d’Oran” w kierunku Malty, aby stamtąd wyruszyć do Włoch.

Dnia 1 grudnia 1943 r. kompania wylądowała w porcie Taranto i była pierwszą polską jednostką na ziemi włoskiej w czasie II wojny światowej. Polaków zakwaterowano w miasteczku Mollfetta. Razem z kompanią belgijską weszli w skład 2 Brygady do Zadań Specjalnych (2. Special Service Brigade). Nowych żołnierzy przywitał dowódca brygady brigadier Tom Churchill i oznajmił im, że za kilka dni rozpoczną służbę patrolową na wysokogórskim odcinku lewego skrzydła 8 Armii. Do każdej kompanii przydzielono po dwóch mówiących płynnie po włosku żołnierzy z plutonu jugosłowiańskiego; towarzyszami broni polskich komandosów zostali kpr. Anton Banko oraz strz. Franek Trebiżon.

Dnia 12 grudnia Polacy wyjechali na linię frontu w rejon górskiego miasteczka Capracotta nad rzeką Sangro, która razem z rzekami Garigliano i Rapido tworzyła przedni skraj niemieckiej obrony, tzw. Linię Zimową (Winterstellung). W Capracotta komandosowie przeszli pod bezpośrednie zwierzchnictwo mjr. Gooda, dowódcy 56 pułku rozpoznawczego 78 Dywizji Piechoty gen. mjr. C. A. Keightley’a. 13 grudnia, po dotarciu do miasteczka, odbyli swój pierwszy patrol bojowy nad rzeką Sangro. Dwa dni później kompania otrzymała rozkaz rozpoznania miasteczka Ateleta i miejscowości San Eramo, skąd Niemcy kontrolowali jedyny w tym rejonie bród. W Ateleta patrol został ostrzelany przez Niemców zabarykadowanych w jednym z domów; śmiertelnie ranny został st. strz. Franciszek Rogucki<sup>4</sup>.

Dnia 15 grudnia pluton dowodzenia oraz 1 pluton strzelecki obsadziły miejscowość Pescopennataro. Wioska ta, położona najbliżej pozycji niemieckich, służyła

<sup>4</sup> Pierwszy żołnierz polski, który poległ na ziemi włoskiej, jednocześnie pierwszy kawaler Orderu Virtuti Militari na froncie włoskim, pochodził ze Stanów Zjednoczonych i nigdy nie było mu dane zobaczyć ojczyzny. Zob. M. Derecki, *op. cit.*, s. 47.

za punkt obserwacyjny brytyjskiej artylerii. W nocy z 21 na 22 grudnia na Pescopennataro uderzyły pododdziały niemieckich strzelców alpejskich w sile 250 ludzi. Polacy byli dobrze przygotowani do obrony, gdyż informacje o niemieckim ataku zdobył wcześniej wywiad brytyjski. Po całonocnej walce komandosi zadali trzykrotnie liczniejszemu wrogowi dotkliwe straty (prawdopodobnie Niemcy mieli 3 zabitych i 20 rannych). Straty Polaków to tylko 3 rannych<sup>5</sup>. Dowódca 78 DP przesłał na ręce kpt. Smrokowskiego gratulacje:

*Dowódca Oddziału Polskiego*

*Z okazji pańskiego pierwszego starcia z przeważającym nieprzyjacielem wyrażam gorące podziękowania Panu, Pańskim Oficerom i Szeregowym za zdecydowane i dobre wykonanie zadania i utrzymanie powierzonego odcinka. Wasze działanie jest zgodne ze znakomitą tradycją Armii Polskiej i Brytyjskiej, toteż w imieniu żołnierzy 78. Dywizji przesyłam Panu podziękowania za dobre rezultaty walki. W polu, 22 XII 1943 r.<sup>6</sup>*

W styczniu 1944 r. 2 Brygada do Zadań Specjalnych została podporządkowana amerykańskiej 5 Armii. 12 stycznia kompanie polska i belgijska dotarły do miasteczka Villa Litterno, na północ od Neapolu. W dowództwie brytyjskiej 56 Dywizji Piechoty kpt. Smrokowski dowiedział się o planowanej za kilka dni wielkiej ofensywie sprzymierzonych. Mało kto wtedy przypuszczał, że będzie to początek długiej i krwawej kampanii, która miała się zakończyć dopiero 18 maja zdobyciem klasztoru Monte Cassino oraz opanowaniem Piedimonte San Germano – kluczy otwierających aliantom drogę do Rzymu.

Brytyjski 10 Korpus, do którego została przydzielona 1 Samodzielna Kompania Commando, otrzymał zadanie sforsowania Garigliano i opanowania masywu górskiego Monte Aurunci. Rozkazy dla polskiego oddziału brzmiały następująco: *Kompania polska zostaje przydzielona pod rozkazy dowódcy 56 Dywizji. O godzinie 21.00 dnia „X” nastąpi natarcie czołowej brygady dywizji, poprzedzone silnym przygotowaniem ogniowym artylerii. Oddziały piechoty przeprawią się przez rzekę Garigliano, przejdą płaski teren na północnym brzegu, szerokości przeciętnie 300–400 m, i zdobędą wzgórze dominujące nad drogą, biegnące równoległe do rzeki. Dowódca dywizji spodziewa się, że nieprzyjaciel po silnym przygotowaniu artyleryjskim nie będzie stawiał większego oporu i że nakazane cele zostaną osiągnięte nie później niż do godziny 24.00. Zadanie dla polskiej kompanii Commando: przeprawić się przez rzekę Garigliano i osiągnąć wzgórze nad drogą w rejonie między Suio a Mass. Tibaldi bezpośrednio za pierwszą linią nacierającej piechoty; z chwilą osiągnięcia przez piechotę linii grzbietu wzgórz przejść przez linie własne, przeniknąć pod osłoną nocy na tyły nieprzyjaciela, wykorzystując bogato pofałdowany teren w rejonie Monte Valle Martina i Monte Rotondo, i osiągnąć rejon m. Coreno i Castelforte, gdzie według informacji wywiadu znajduje się miejsce postoju dowództwa niemieckiej 71 Dywizji; w ciągu dnia „X+1” i w nocy na „X+2” wykonać dywersję w nakazanym rejonie; powrót dnia „X+2” rano przez oddziały 46 Dywizji, która do tego czasu zluzuje oddziały 56 Dywizji<sup>7</sup>.*

<sup>5</sup> M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 77.

<sup>6</sup> Cyt. za: M. Wroński, *Barwa polskich komandosów (1942–1947)*, „Studia nad Dawnym Wojskiem, Bronią i Barwą” 1994, nr 3, s. 13.

<sup>7</sup> Cyt. za: M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 102.

Dnia 17 stycznia Polacy przeszli w rejon Seesa Aurunca, a nazajutrz, punktualnie o godz. 21.00 uderzyli na wyznaczone pozycje niemieckie. Komandosi nacierali razem z brytyjskim batalionem Queens Regiment i po niezwykle zażartej walce zdobyli Monte Valle Martina i przyległe wzgórza. Następnego dnia polskie patrole wyruszyły w kierunku na Coreno oraz na Castelforte. Po przeniknięciu przez linie wroga komandosi zniszczyli stanowisko ciężkiego moździerza i łącza radiowe. Sukcesy bojowe kosztowały kompanię 4 zabitych (m.in. zginął zastępca dowódcy rtm. Stanisław Wołoszowski) oraz 22 rannych<sup>8</sup>.

Dnia 23 stycznia kompania przeszła do odwodu 10 Korpusu i zakwaterowała się w miejscowości Santa Agata. Zgodnie z rozkazem bryg. Churchilla, 6 lutego Polacy opuścili wioskę i samochodami wyruszyli na południe. Nowe kwatery otrzymali w nadmorskim miasteczku San Andrea di Vico Equense nad Zatoką Neapolitańską. 9 lutego brygadier dokonał przeglądu kompanii i zarządził wznowienie szkolenia morskiego oraz prowadzenie patroli morskich. W marcu spokojną służbę przerwał Polakom wybuch pobliskiego Wezuwiusza (największy od 1906 r.).

Dnia 4 kwietnia 1944 r. zapadła decyzja o włączeniu polskich komandosów do 2 Korpusu Polskiego<sup>9</sup>. Kompania została przewieziona do Campobasso, a stąd już samochodami 2 Korpusu do Busso. 9 kwietnia komandosi dotarli do Boiano, gdzie wzięli udział w uroczystej mszy celebrowanej przez biskupa połowego Józefa Gawlinę. Po nabożeństwie i przemówieniu naczelnego wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, dowódca 2 Korpusu gen. Władysław Anders udekorował 17 komandosów wysokimi odznaczeniami bojowymi. 24 kwietnia kompania stanęła w Capriatti, gdzie otrzymała uzupełnienia (20 żołnierzy)<sup>10</sup>.

Do walki o przełamanie linii Gustawa 2 Korpus włączył się 11 maja 1944 r. 1 Samodzielna Kompania Komandosów została przydzielona do 5 Kresowej Dywizji Piechoty gen. Nikodema Sulika. Komandosi wraz ze szwadronem szturmowym 15 Pułku Ułanów Poznańskich tworzyli tzw. Zgrupowanie Commando pod dowództwem mjr. Smrokowskiego<sup>11</sup>. Dowodzenie kompanią przejął kpt. Zalewski.

Pierwsze natarcie polskiego korpusu na Monte Cassino załamało się 11 maja, a trzy dni później Zgrupowanie Commando zostało przewiezione do strefy działań. Tutaj wraz z 17 batalionem piechoty otrzymało zadanie zdobycia wzgórza San Angelo, które było jedną z kluczowych pozycji w niemieckiej obronie. 17 batalion miał atakować stanowiska nieprzyjaciela od strony wzgórza nazwanego przez aliantów Widmem; zgrupowanie mjr. Smrokowskiego miało uderzyć na prawym skrzydle ze wzgórza 726. 16 maja pododdziały zostały przesunięte na pozycje wyjściowe. O godz. 7.00 komandosi i ułani rozpoczęli natarcie: *Żołnierze zgrupowania biegli po zboczu, kryli się za nielicznymi krzewami, padali na ziemię za nikłą osłoną kamieni, by za chwilę znów podnieść się i wykonać następny skok do przodu. Karabiny maszynowe siekły z niedalekiego Pizzo Corno, obserwator artyleryjski też musiał już spostrzec nacierający oddział, bo nagle na niewielkie zbocze zwała się lawina*

<sup>8</sup> M. Derecki, *op. cit.*, s. 78.

<sup>9</sup> Wiadomość ta nie wzbudziła entuzjazmu wśród komandosów, którzy obawiali się utraty samodzielności i zmiany profilu oddziału. Zob. *ibidem*, s. 86–88.

<sup>10</sup> M. Wroński, *op. cit.*, s. 14.

<sup>11</sup> Stopień majora Smrokowski otrzymał 8 IV 1944 r. Zob. M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 142.

żelaza i ognia. Padali zabici i ranni. (...). Zgrupowanie miało już dwudziestu pięciu rannych komandosów i ułanów<sup>12</sup>.

Kompania nie osiągnęła celu, ale ściągnęła na siebie prawie cały ogień nieprzyjaciela, co pozwoliło 17 batalionowi pokonać bez strat Widmo i opanować boczny wierzchołek wzgórza, tzw. Małe San Angelo. O godz. 13.00 żołnierze zgrupowania ponownie ruszyli do ataku i pozostawiając na Widmie kilku zabitych i rannych, połączyli się z 17 batalionem. W niedługim czasie na Małe San Angelo zdołały jeszcze dotrzeć dwa pozostałe bataliony pułku: 16 i 18. Przez noc oraz kolejny dzień, mimo włączenia się do walki żołnierzy jednostek tyłowych, Polakom nie udało się zniszczyć niemieckich bunkrów (w tym czasie klasztor Monte Cassino był już zdobyty). W nocy z 18 na 19 maja Niemcy sami opuścili swoje pozycje i o godz. 4.00 patroli polskie zameldowały o zajęciu wzgórza. Zgrupowanie Commando pozostało na San Angelo do południa 19 maja, po czym przez Widmo przeszło do Castellone, gdzie zostało rozwiązane. W bitwie pod Monte Cassino komandosi stracili 2 zabitych (zginął m.in. ppor. Adam Bachleda) oraz 34 rannych<sup>13</sup>.

Na początku czerwca 1944 r. z rozkazu gen. Andersa do 1 Samodzielnej Kompanii Commando została przydzielona 111 kompania ochrony mostów por. Feliksa Kępy. Pododdział składał się z ochotników włoskich i polskiej kadry oficerskiej z 3 Dywizji Strzelców Karpackich (DSK) gen. Bronisława Ducha. Nazwa kompanii miała dezorientować wywiad nieprzyjacielski – komandosi nazwali ją nieoficjalnie 2 kompanią commando<sup>14</sup>.

Dnia 4 czerwca Amerykanie zajęli Rzym, a Niemcy przesunęli swoją obronę na tzw. linię Gotów, która ciągnęła się od Viareggio nad Morzem Liguryjskim do Pesaro nad Adriatykiem. Natarcie 2 Korpusu Polskiego ruszyło wzdłuż wybrzeży Adriatyku w kierunku Ankony. 21 czerwca nowe Zgrupowanie Commando mjr. Smrokowskiego dotarło do pozycji wyjściowych 2 Korpusu do szturmowania Ankony. 8 lipca zgrupowanie przeszło pod rozkazy dowódcy 3 DSK z przydziałem taktycznym do Karpackiego Pułku Ułanów. Komandosi i ułani obsadzili odcinek frontu od Villa Virginia do mostu na rzece Musone pod Numan.

Dnia 9 lipca kompania włoska przeszła chrzest bojowy, zdobywając wzgórze Monte Freddo (straciła jednego poległego i 3 rannych). W nocy z 11 na 12 lipca 1 pluton ppor. Stanisława Pałacha polskiej kompanii wykonał głęboki wypad na tyły nieprzyjaciela w rejonie wzgórza La Montagnola. Straty nieprzyjaciela: 1 zabity, 3 ciężko rannych. Straty własne: 1 zabity. Pojmany przez Polaków jeńiec zeznał, że przed frontem 3 DSK rozmieszczono nową jednostkę Wehrmachtu. W połowie lipca zgrupowanie podzielono na dwie części: kompania polska została przesunięta na lewe skrzydło 2 Korpusu, do 2 Brygady Pancерnej gen. Bronisława Rakowskiego, a kompania włoska pozostała na pozycjach pod Numan, gdzie niebawem razem z ułanami karpackimi przełamała obronę niemiecką i 18 lipca jako pierwsza jednostka 2 Korpusu weszła do Ankony. W tym czasie polska kompania commando sforsowała rzekę Musone i wraz z czołgami 2 szwadronu 1 Pułku Ułanów Krechowickich zdobyła wieś Case Nuove. Stąd kompania nacierała na północ

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>13</sup> M. Derecki, *op. cit.*, s. 113.

<sup>14</sup> Oprócz 111 kompanii ochrony mostów pod rozkazami dowództwa 2 Korpusu Polskiego walczył Włoski Korpus Wyzwoleńczy (Copro Italiano del Liberazione) gen. Umberto Utili oraz oddział partyzancki „Banda Maiella”, którym dowodził Ettore Troilo. Zob. *Ibidem*, s. 115–116.

od Ankony przez Crose S. Vincenzo–Polverigi–Agugliano–Cassero do Castelferretti. W walkach tych poległo 8 komandosów, a 9 było rannych<sup>15</sup>.

Dnia 21 lipca Zgrupowanie Commando przeszło do odwodu, po czym 3 sierpnia zostało rozwiązane. Polacy, pożegnawszy swoich włoskich kolegów, przejechali z miejscowości Numana do bazy 2 Korpusu w San Basilio. W tym czasie polskie władze rozważały możliwość wysłania komandosów drogą powietrzną do objętej powstaniem Warszawy (w zastępstwie 1 SBSpad). Plan ten zarzucono, gdy po przeglądzie okazało się, że pododdział liczy zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy, w tym jedynie kilkunastu przeszkolonych spadochronowo<sup>16</sup>.

Szlak bojowy 1 Samodzielnej Kompanii Commando dobiegł końca. Za udział w dotychczasowych walkach komandosi otrzymali wiele odznaczeń wojennych – polskich, brytyjskich i włoskich, m.in. jeden Order Virtuti Militari kl. IV (przyznany 31 lipca mjr. Smrokowskiemu) oraz 19 Orderów Virtuti Militari kl. V<sup>17</sup>. Komandosi szybko wrócili na pierwszą linię frontu i stali się trzonem nowej jednostki wyborowej w Wojsku Polskim – 2 batalionu komandosów zmotoryzowanych.

W dniu 15 sierpnia 1944 r. do bazy w San Basilio dotarł rozkaz z dowództwa 2 Korpusu polecający sformowanie na bazie 1 Samodzielnej Kompanii Commando batalionu commando. Batalion składający się z pięciu kompanii miał być jednostką samodzielną tak pod względem ewidencyjnym, jak i gospodarczym. Jego dowódcą został mjr Władysław Smrokowski, a pozostałe stanowiska dowódcze obsadzili oficerowie z kompanii commando. Ochotników do nowej jednostki kierowano do obozu przejściowego Jolanda, położonego na południe od San Basilio.

Dnia 6 listopada, zgodnie z rozkazem gen. Andersa, ogłoszono oficjalną nazwę oddziału: 2 batalion komandosów zmotoryzowanych. Do oddziału zgłaszali się przede wszystkim byli polscy partyzanci z Francji i Grecji, Polacy mający za sobą służbę w Wehrmachcie i cichociemni, którzy nie mogli już lecieć do kraju zajętego przez Armię Czerwoną. W marcu 1945 r. do batalionu wcielono 85 Litwinów – żołnierzy kontraktowych Wojska Polskiego. W pierwszych miesiącach 1945 r. pododdział liczył 34 oficerów i 831 szeregowych<sup>18</sup>.

Dnia 27 stycznia 1945 r. władze brytyjskie zatwierdziły etat jednostki, ale nie zgodziły się na uznanie jej za jednostkę commando. Mimo to żołnierze batalionu nadal nosili zielone berety oraz odznaki „Commando” na rękawach (nie było już na nich numeru „10”, wskazującego na przynależność do Międzyaliantckiego Commando). Zmieniło się także szkolenie formacji. Wprawdzie żołnierze poznawali zasady walki właściwe komandosom, ale główny nacisk położono na ćwiczenia współdziałania z bronią pancerną. Uczono się prowadzenia samochodów, carrierów<sup>19</sup>, obsługi armat przeciwpancernych, sprzętu łączności i sprzętu saperskiego.

Batalion komandosów wszedł w skład 2 Brygady Pancernej i od 11 kwietnia stacjonował w rejonie miasta Forli. Został on dozbrojony w sprzęt zmechanizowany i był intensywnie szkolony do walki z czołgami.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 119–120, 122, 131.

<sup>16</sup> J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991, s. 177–178.

<sup>17</sup> M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 198.

<sup>18</sup> M. Wroński, *op. cit.*, s. 15.

<sup>19</sup> Uniwersal Carrier – lekki gaśnicowy transporter opancerzony konstrukcji brytyjskiej, przeznaczony do różnych zadań bojowych i transportowych. Więcej zob. *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1978, s. 69.



Do bitwy o Bolonię 2 batalion komandosów zmotoryzowanych włączył się 17 kwietnia 1945 r. Trzy kompanie batalionu zostały skierowane na pierwszą linię 2 Brygady Pancerniej w rejonie Castel di Guelfo. 1 kompania została przydzielona do 4 Pułku Pancernego „Skorpion”, 2 kompania do 6 Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”, a 3 kompania pozostała w odwodzie dowódcy brygady. Szczególnie ciężki bój przyszło komandosom stoczyć 18 i 19 kwietnia w rejonie przepraw na rzece Gaiana, bronionych przez doborową niemiecką 1 Dywizję Spadochronową. Świadek tamtych wydarzeń, por. Bohdan Tymieniecki, dobrze zapamiętał atak komandosów, który otworzył drogę dla jego czołgów: *Idą, idą jak cienie, drużyna za drużyną, bokami dróżki w tych swoich pończochach na głowie. Jeden dziesięć metrów od drugiego, bez słowa, jak duchy. Mnie aż podrzuciło, jak zobaczyłem zajmujących stanowiska. Kładli się kolejno, bez słowa, bez odwrócenia nawet głowy, bez jednego zbędnego ruchu. Co za cudowna dyscyplina! Co za wojsko! (...). Huk targnął ciszą poranka. Poszła pierwsza salwa. Przed nami o sześćset metrów wyrosła równa ściana czarnych wybuchów. (...). Podniosło się Commando. (...). Z prawej, z tyłu, podchodzi piechota. Z lewej wychodzą zza drzew czołgi czwartego pułku, idą jeden za drugim, prosto na most. (...). W górze smuga i czerwona rakietka. To Commando dawało mi znać, że przeszli rzekę*<sup>20</sup>.

Do 21 kwietnia, czyli do wejścia Polaków do Bolonii, batalion ścigał niedobitki oddziałów wroga w kierunku kanału Quaderna. 2 maja 1945 r. wojska marsz. Kesselringa skapitulowały. W ostatniej bitwie 2 Korpusu Polskiego zginęło 10 komandosów, a wśród nich kapelan Gerard Waculik i por. Franciszek Tarkiewicz; 40 żołnierzy zostało rannych<sup>21</sup>.

Po zakończeniu działań bojowych batalion pełnił służbę wartowniczą we Florencji oraz zajmował się konwojowaniem jeńców. We wrześniu został przeniesiony do Maceraty. Tutaj powiększył swoje szeregi o żołnierzy wyzwolonych z obozów jenieckich; w tym czasie liczył 63 oficerów i 1033 szeregowych<sup>22</sup>.

Dnia 16 czerwca 1946 r. odpłynął do Wielkiej Brytanii pierwszy transport z żołnierzami batalionu. Drugi, główny rzut batalionu dotarł do wybrzeży Anglii 6 lipca. 1 czerwca 1947 r. 2 batalion komandosów zmotoryzowanych został rozwiązany<sup>23</sup>.

W historii polskich oddziałów commando niewiele było zadań przeznaczonych wyłącznie dla tego rodzaju formacji. W szeregach 2 Korpusu Polskiego komandosi przeważnie walczyli jako doborowy pododdział piechoty. Zmotoryzowani pod koniec wojny, osłaniali nacierające czołgi. Należy jednak pamiętać, że na froncie włoskim polscy komandosi walczyli z doborowymi jednostkami Wehrmachtu – oddziałami strzelców alpejskich i strzelców spadochronowych. W starciu z tymi żołnierzami bardzo przydawało się wyszkolenie właściwe pododdziałom komandosów.

*Piotr Korczyński*

<sup>20</sup> B. Tymieniecki, *Na imię jej było Lily*, Warszawa 1987, s. 162–163.

<sup>21</sup> M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 230.

<sup>22</sup> 7 VI 1945 r. władze brytyjskie zatwierdziły etat 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej, sformowanej głównie na bazie 2 Brygady Pancerniej. W skład dywizji, dowodzonej przez gen. Bronisława Rakowskiego, wszedł także batalion komandosów. Zob. *Ibidem*, s. 232. Stan brygady we wrześniu 1945 r. na podstawie: M. Wroński, *op. cit.*, s. 15.

<sup>23</sup> Stan oddziału na 30 IV 1947 r.: 35 oficerów, 33 podoficerów i 54 szeregowych. Zob. M. Derecki, *op. cit.*, s. 145.